

POLSKA WALCZĄCA

KOMBATANT POLSKI NA OBCYZYŃNIE

FIGHTING POLAND - LA POLOGNE EN LUTTE ■ POLISH WEEKLY - HEBDOMADAIRE POLONAIS ■ PRICE: 6 d. - PRIX: fr. 10
(IN USA AND CANADA 5c)

Wychodzi co tydzień

Londyn—Paryż, dnia 8 stycznia 1949 r

Rok XI. Nr. 1

1948 — rok stracony dla wolności

Rok 1948 z pewnością nie zajmie w historii miejsca równego swemu wiekopomnemu poprzednikowi, roku 1948. Daleki, bardzo daleki był od wiosny ludów! Minął, nie przyniósłszy cierpiącym pod totalistycznym jarzmem narodom żadnej zmiany na lepsze, żadnych wróżb rychłego odzyskania wolności. Nie przyniósł też w gruncie rzeczy żadnych wydarzeń o naprawie historycznym znaczeniu. Przyszli historycy układający chronologię wydarzeń będą mieli może kłopot, co wpisać pod datą „1948”.

NOWE PAŃSTWA I WOJNY

Powstanie nowych państw jest oczywiście zawsze wydarzeniem, które przechodzi do historii. Pod tym względem rok 1948 ma się czym pochwalić. Powstały dwa nowe wielkie państwa niepodległe: Indie i Pakistan, jak również jedno państwo małe, ale w swym rodzaju jedyne, jako że odbudowane po bez mała 2000 lat: Izrael.

Z powstaniem państwa żydowskiego łączy się też jedna z licznych, jak na dzisiejsze czasy, wojen ub. roku: wojna w Palestynie. Inne wojny przeważnie nie były nowe: Grecja, Indonezja, Chiny — wszystko to już stało się dla zblazowanego świata czymś codziennym.

Tak samo nie wywołuje większego zainteresowania największa z obecnych wojen, obejmująca niektóre z przed chwilą wymienionych, tocząca się w różnych formach, na wielu frontach — zimna wojna między Rosją a narodami wolnymi. Wśród incydentów tej wojny jeden zwłaszcza może przejść do historii — blokada Berlina. Jeżeli nie przejdzie do historii ogólnej, to z pewnością do historii lotnictwa, ze względu na niebywały wyczyn zaopatrywania

miesiącami wielkiego misata — z powietrza.

Z innych pamiętnych wydarzeń 1948 roku nie można pominąć największej od wielu lat niespodzianki politycznej, jaką był wybór Trumana na prezydenta USA. Pokrzyżował on wszystkie przewidywania i wykazał, jak trudno przewidzieć wolę narodu. Dowiódł zarazem, że w krajach wolnych niepodobna rządzić wbrew masom robotniczym.

SKOSTNIAŁA LINIA PODZIAŁU

Od poszczególnych wydarzeń, choćby historycznych, zawsze ważniejsze są ogólne kierunki przemian dziejowych. Jak więc wypadła ogólna obrachunek roku 1948 i jakie dziedzictwo pozostawił swemu następcy?

W Europie cechą najbardziej charakterystyczną całej ewolucji ostatnich dwunastu miesięcy było dalsze kostnienie linii podziału i konsolidowanie się obu bloków. Linia podziału jest coraz sztywniejsza, a żelazna kurtyna coraz bardziej szczelna. Wszelkie próby zmiany tej linii, zresztą jednostronne — Zachód jeszcze żadnych takich prób nie podejmował — okazały się daremne. Rosja nie zdołała rozszerzyć swego stanu posiadania i rok 1948 kończy się pod znakiem kurenia się wpływów sowieckich na zachód od żelaznej kurtyny; akcja komunistyczna we Francji nie dała wyników, tak samo we Włoszech, a w Grecji sytuacja jest bez zmian. Wszędzie na zachodzie, z W. Brytanią na czele, przyspieszeniu uległ proces wylączenia komunistów z życia narodowego.

Po drugiej stronie Rosja skonsolidowała swą absolutną kontrolę krajów podbitych, osiągając to przez przewrót w Czechosłowacji, który

przekreślił ostatnie nadzieje Zachodu na pokojowe przenikanie poprzez żelazną kurtynę, dalej przez wymuszone fuzje partii komunistycznych i socjalistycznych w poszczególnych krajach, stanowiące decydujący krok w kierunku pełnej sowietyzacji politycznej, podczas gdy jednocześnie postępuje naprzód proces sowietyzacji gospodarczej. Wreszcie pod koniec roku Rosja zabrała się do likwidowania ostatniego ośrodka oporu, jakim jest w Polsce i na Węgrzech Kościół katolicki. Spór w rodzinie — kłótnia Kominformu z Titą — jak dotąd przynajmniej nie



1949?

odbiła się w sposób istotny na spistości systemu sowieckiego.

Proces konsolidacji obu bloków będzie w sposób nieubłagany postępował naprzód. Na zachodzie — przez organizowanie systemu obronnego, zapoczątkowanego przez Unię Zachodnią i przekształcającego się w Unię Atlantycką, a na wschodzie przez dalszą sowietyzację, w kresu której — jeżeli świat pozostawi Rosji czas na to — grozi wielokrotne po-

szczególnych państw podbitych do ZSSR. Na tym tle istnienie na wschód od żelaznej kurtyny oazy demokracji w postaci zachodniego Berlina stawać się będzie paradoksem coraz trudniejszym do utrzymania.

OFENSywa KOMUNIZMU W AZJI

Zatrzymana w Europie ekspansja komunistyczna poczyniła natomiast duże postępy w Azji, zwłaszcza w Chinach. Tam szanse dla komunizmu są lepsze, bo podczas gdy przeciętny Europejczyk wie, że Rosja i komunizm niosą mu pogorszenie poziomu życia, nie mówiąc już o utracie wolności politycznych, to dla kulis chińskiego komunizm oznacza zmianę na lepsze w dziedzinie gospodarczej, a wolność polityczna jest dla niego czymś zupełnie abstrakcyjnym.

Zachód nie znalazł jeszcze odpowiedzi na komunizm i jego siłę atrakcyjną w stosunku do ludów Azji. A w Europie znowu, choć zdołał powstrzymać penetrację komunistyczną, nie jest wcale pewny, czy Rosja nie uzna, że czas pracuje przeciw niej i że zdecydować się na podbój Europy zachodniej siłą, do czego chwilowo jeszcze jest zdolna.

Tak więc u progu 1949 cieni nad Azją wydłuża się i sukcesy Rosji odnoszone tanim kosztem, bez ryzyka wojny światowej, jeszcze nie osiągnęły punktu szczytowego, podczas gdy w Europie strona zachodnia jeszcze nie jest gotowa do odparcia fali sowieckiej na wschód, ani nawet do obronienia wolnej do tej pory części kontynentu.

Rok 1948 można pożegnać bez najmniejszego żalu. Był to rok stracony dla sprawy wolności w świecie.

KAZIMIERZ ALBAN

Skończono z pozorami w Polsce

NIEWOLNICTWO POLITYCZNE

Symbolicznym niemal bilansem ubiegłego roku jest grudniowy kongres PZPR, powstałej z wcielenia koncesjonowanej PPS w szeregi komunistyczne.

Kongres ten likwidował nawet te słabe pozycje oporu, jakie w ramach bloku rządowego reprezentowały masy tytularnej PPS. Pozostając na widowni stronnictwa politycznego zawsze — gorliwie i natychmiast — wtórują wszystkim nowym posunięciom komunistów i w gruncie rzeczy stanowią wyłącznie ich taktyczną przybudówkę, dopóki nie nadejdzie pora nowych fuzji, które na placu pozostawiają jedną tylko dyktatorską partię komunistyczną (niezależnie od jej nazwy), przywłaszczającą sobie prawo do reprezentowania całego narodu — jak to już wyraźnie wyczytać można w rozważaniach wpływowych osobistości z Polithiura.

Ten pierwszy i zdecydowany krok na drodze do monopartii nie jest sam przez się najważniejszym wydarzeniem, zwłaszcza, że od dawna łatwo było przewidzieć jego nieuniknione nadejście. Znaczenie większą wymowę posiadają inne zjawiska.

Mniej więcej w połowie roku zerwano z dotychczasową fikcją „demokracji ludowej”. Sprawę postawiono z całym brutalnym cynizmem. Demokracja ludowa to tylko etap przejściowy do ustroju komunistycznego, który — wedle powtarzanych do znudzenia deklaracji — ma być wzorowany w pełni na doświadczeniach i „osiągnięciach” sowieckich.

To jest właśnie ten ideał, do którego dążą z coraz większym pośpiechem komuniści. Ideał wedle nowego planu gospodarczego Minca — możliwy do całkowitego zrealizowania w roku 1955, t.j. po zakończeniu nowej 6-letniej gospodarczej.

NIEWOLNICTWO GOSPODARCZE

W tym okresie daleko zostanie posunięty proces kolektywizacji rolnictwa w oparciu z jednej strony o masową produkcję traktorów i maszyn rolniczych, a z drugiej strony o systematyczny ucisk gospodarczy i podatkowy samodzielnego gospodarstwa wiejskiego. Setki pierwszych kolchozów powstaną już w roku obecnym, a liczba ich będzie wzrastać z każdym rokiem „szczęśliwej”.

Zapowiedziana urzędowo walka z „bogaczami wiejskimi” i wszelkiego rodzaju „kapitalistami” w mieście

(rzemieślnicy, kupcy, drobni przemysłowcy) ma podkazywać istniejące jeszcze podstawy samodzielności materialnej i całkowicie uzależnić te warstwy od państwa, jako jedyne go pracodawcy, żądającego wzajemian za kęs chleba — biernego posłuszeństwa i uległości politycznej.

Proklamowana aktywizacja reżimowych związków zawodowych — określonych jako „transmisja partii do mas bezpartyjnych” — ma wyrażać zadania polityczne, oraz służyć będzie przymusowi w zwiększeniu wydajności pracy. Propagowany od dłuższego czasu tzw. wysiłek pracy dał już swe spodziewane rezultaty w postaci zwiększenia wyzysku mas robotniczych. Oto bowiem Minc obiecuje nieznacznie tylko podwyżkę płac, zapowiadając jednocześnie, że w 1949 r. zostaną znacznie podwyższone dotychczasowe normy pracy. Poza nielicznym gronem stachanowców, premiowanych wysoko dla celów propagandowych, ogółowi robotnikom obietnice te wróżą dalsze obniżanie się stopy życiowej.

NIEWOLNICTWO DUCHOWE

Rozpoczęty rok cechować będzie zastrzeżona ofensywa polityczna w stosunku do Kościoła, oraz — używając terminologii reżimowej — „na odcinku” nauki, kultury i młodzieży. Utworzona w r. 1948 przymusowa organizacja „Służby Polsce” i powstający jednolity, komunistyczny „Związek Młodzieży Polskiej” dopiero teraz w pełni rozpoczyna swe zadanie „łowcy dusz” młodzieży, tzn. urabianie jej w myśl zasad marksizmu-leninizmu. Towarzyszyć temu będzie pełniejsze przystosowanie szkolnictwa do zadań politycznego kształtowania młodzieży. Na grudniowym kongresie „minister oświaty” Skrzyszewski proklamował rewizję dotychczasowych programów nauczania (już raz zreformowanych) i całkowite przededagowanie podręczników. Oświadczył również, że młodzież należy wychowywać w duchu internacjonalizmu i uczyć ją miłości do Związku Radzieckiego.

Wzmocniony będzie nacisk na uni-

wersytety i świat naukowy, by całe polskie życie naukowe oprócz na — nieodmiennie powtarzanych — zasadach marksizmu-leninizmu. Dotychczasowe poczynania uznano za nikłe, nie wystarczające, wymagające ostrzejszego tempa i większej bezwzględności wobec nie dość uległych profesorów. Literatura, teatr, film i prasa będą musiały obecnie spełniać określone funkcje polityczne.

Trwająca z niezmiennym nasileniem walka z Kościołem znalazła wyraźne sformułowania na przyszłość na kongresie warszawskim. Rozdział Kościoła od państwa, pozabawienie duchowieństwa wpływów wychowawczych na młodzież, upaństwowienie szkół katolickich, siele posłuszeństwo kleru wobec reżimu — oto wyraźne postulaty komunistów zapowiadających nadto bezwzględna walkę z księżmi, którzy próbować będą nadal utrzymywać Kościół jako ostatnią oazę wolności ducha w Polsce.

TEOFIL PIETRZAK



K O L E D A

Przybieżeli do Betlejem pasterze,
każdy przyniósł szczepkę sera w ofierze.

Na postaniu usłanym ze słomy
leży Dziecko różowe jak płomyk.

Przybieżeli do Betlejem królowie
z koronami złotymi na głowie.

Koło żłóbka, gdzie Dzieciątko leży,
wśród klęczących klęknięli pasterzy.

Przybieżeli do Betlejem bezdomni
i przynieśli smutek wichrów ogromnych.

Na postaniu usłanym ze słomy
leży Dziecko różowe jak płomyk.

Zapatrzeni w blask Gwiazdy Przewodniej,
przybieżeli obdarci i głodni.

Wiejskie głupki, powsinogi, nędzarze
niosą Dziecku brylantowe łyzy w darze.

Przybieżeli kaleki, przybłądy —
i śpiewają Malemu koledy.

I przybieżał z tą gromadą niemowa
i Dzieciątka niemoc gardła darował.

warg swych popiół, czarnych modlitw ciszę,
którą zdoła jeno Bóg usłyszeć.

JAN WINCZAKIEWICZ

Komunikat

Zarządu Głównego SPK

Wobec ostatnich wydarzeń na terenie uchodźstwa wojennego Zarząd Główny przypomina wszystkim członkom SPK, że zgodnie ze statutem, deklaracją ideową oraz uchwałami Rady Głównej — Stowarzyszenie Polskich Kombatantów stoi na gruncie zdecydowanej walki o Polskę niepodległą, wolną, całą, nieuszczipioną, w oparciu o ciągłość prawną Państwa Polskiego, reprezentowanego przez legalne Władze Rzeczypospolitej na uchodźstwie i — zdecydowanie przeciwstawia się wszelkim działaniom podważającym te podstawowe racje pozostania Żołnierza Polskiego poza granicami Kraju.

Proste i konieczne

Prawie zawsze tak bywa, że ludzie na kierowniczych stanowiskach, przeróżni prezesi, reprezentanci i dygnitarze, niechętnie spotykają się z tymi, którzy jakoby obdarzyli ich zaufaniem i wysunęli na ożłowe stanowiska. Było tak i w niepodległej Polsce, ale to, co obecnie wyrabia się na emigracji, jest już zdecydowanie wykształcenia normalnych, zdrowych stosunków. Na każdym zebraniu, przy każdej okazji słyszy się oklepane i trudne już do strawienia frazesy, że „tego chcą masy emigracyjne”, „musimy to zrobić, bo tego domaga się teren”, „przełamaliśmy wreszcie w społeczeństwie kryzys zaufania” itd., itd.

Ktoś nieświadomy mógłby uwierzyć, że rzeczywiście na emigracji panuje powszechna harmonia, że nikt nie narzeka na kierowników, że wszyscy rozmawiają wspólnym językiem, a kierownicy jeżdżą od osiedla do osiedla, od obozu do obozu, od hostelu do hostelu — popularni, znani, szanowani — z rzadka tylko pokazują się w Londynie.

Tak jednak wcale nie jest. Wystarczy wsiąść w pierwsze lepsze metro i pojechać na przedmieście Londynu, by w najbliższym polskim hostelu dowiedzieć się ze zdumieniem, że jego mieszkańcy nie znają nawet nazwisk ministrów legalnego rządu, nie mieli okazji oglądania szeregu popularnych na londyńskim gruncie prezesów, a o wielu „intensywnie działających” organizacjach czy partiach w ogóle nie słyszeli.

Przykład ten nie jest specjalnie angielski. Podobnie rzecz się ma i w innych terenach, w Belgii, we Francji, w Niemczech. Nie może inaczej być, skoro „terenem” są londyńskie kawiarnie a „społeczeństwem” i „masami” kilkunastu znanych działaczy, z którymi do upadłego walczy się dawno już obgadane i przepracowane na wylot zagadnienia.

Musimy z tym skończyć! Jest Nowy Rok i wszyscy głowimy się nad tym, jaki nowy plan pracy przygotować, jaki program zarysować na nowe miesiące. Możliwości jest wiele, ale gdybyśmy zdecydowali, że jedynym naszym zadaniem będzie w tym okresie kontakt z terenem, kontakt z masami emigracyjnymi i gdybyśmy zadanie to wykonali, na pewno rok 1949 nie będzie rokiem złym.

Matematycznie wygląda to prosto. Gdyby każdy wybitniejszy działacz społeczny lub polityczny, każdy z członków zarządów niezliczonych organizacji raz na 6 miesięcy, a więc zaledwie dwa razy w ciągu roku, odwiedził jakiś polski ośrodek, hostel czy oboz — na pewno nie byłoby na Zachodzie zapadłego nawet kąta, którego by nikt nie odwiedził i odwrotnie: nie byłoby w Londynie, Brukseli czy Paryżu takiego zebrania, na którym powtarzanyby frazesy, nie mające pokrycia.

Dwa razy w ciągu roku wyjechać w teren to niewiele. Ale dużo dobrego można tymi wyjazdami zdziarać i liczne pozycje obserwować. Polska emigracyjna prowincja stanie się bliższa Londynowi a działacze zbliżą się do mas, dla których przecież mają pracować.

Politycy, prezesi, działacze, redaktorzy! Już w najbliższych dniach spotkamy się na dworcach, które wyrzucą nas we wszystkie strony do Polaków na prowincji.

Idzie Nowy Rok i nowych wymaga rozwiązań.

Józef Garliński

Wielki konkurs z nagrodami „Polski Walczacej”

Wiele cennych nagród

W jednym z najbliższych numerów naszego pisma zostanie ogłoszony wielki konkurs, którym otwieramy nowy kalendarzowy rok wydawnictwa.

Wszystkich zainteresowanych prosimy o baczne śledzenie najbliższych numerów „Polski Walczacej”

Wiele cennych nagród

Redakcja „Kacika Kombatanta we Francji” mieści się w lokalu Samopomocy b. Kombatantów:
20 rue Legendre, Paris XVII-e tel. WAGram 00-45 [metro Malesherbes lub Villiers].

Kacik Kombatanta we Francji

Prenumeratę „Polski Walczący” we Francji można zamawiać, przysyłając zgłoszenia na adres: 20, rue Legendre, Paris XVII. Wpłaty za prenumeratę należy uiszczać na konto:
Paris C.C. 6865-22.

Delegacje Uchodźców Wojennych we Francji

„HANDEL NIEWOLNIKAMI”

Niejednokrotnie na tym miejscu poruszaliśmy palące zagadnienie uchodźców wojennych i osób wysiedlonych, ciagle jeszcze — przeszło 3 i pół lata po zakończeniu działań wojennych w Europie — przebywających w Niemczech i Austrii.

Powolne tempo rozwiązywania tego zagadnienia, a jeszcze bardziej sam sposób jego rozwiązywania, musiały budzić jak najdalsze zastrzeżenia i obawy. Toteż zmuszeni byliśmy raz po raz powracać do tego zagadnienia i uderzać na alarm. Zarówno bowiem kraje europejskie, jak i kraje zamorskie widziały w uchodźcach wojennych tylko olbrzymi rezerwuwar taniej siły roboczej, wszelkie komisje rekrutacyjne pozostawiały poza nawiasem swoich zainteresowań elementy słabsze, niezdolne do ciężkiej pracy fizycznej, pracowników umysłowych, inwalidów, starców i dzieci. Był to — jak kiedyś jeden z dziennikarzy francuskich określił — prawdziwy handel niewolnikami, uprawiany w samym sercu Europy, handel, któremu nadano nowoczesną nazwę „rozwiązywania problemów powojennych”.

Musimy przyznać, że i prasa francuska wiele poświęcała miejsca temu zagadnieniu, nie szczędząc przykrych słów i określeń pod adresem czynników odpowiedzialnych za ten stan rzeczy, podkreślając równocześnie konieczność szukania dróg, prowadzących do rozwiązania problemu uchodźców wojennych.

IMIGRACJA BEZPOŚREDNIA

Wychodząc z przesłanek czysto humanitarnych z jednej strony oraz z dobrze zrozumianego interesu własnego ze strony drugiej, Francja ostatecznie wprowadziła w życie tzw. imigrację bezpośrednią. Polega ona — jak wiadomo — na tym, że

robotnik decydujący się na osiedlenie we Francji może od razu zabrać ze sobą członków swej rodziny (nawet dalszych) niezdolnych do pracy, a będących na jego utrzymaniu. Nie jest to wprawdzie zbyt radykalne posunięcie, tym niemniej stanowi ono poważny krok naprzód.

Niestety, jak dotychczas, wyniki posunięć francuskich są więcej niż skromne. Wiele się przyczyn składa na to, że uchodźcy wojenni nie wykazują zbyt wielkiego pędu do osiedlania się we Francji: periodycznie powtarzające się tutaj poważne ruchy społeczne (w zasadzie zawsze wywołane i kierowane z zewnątrz), obawy okupacji sowieckiej w razie wybuchu nowej wojny światowej, wreszcie chęć emigracji zamorskiej, w szczególności do Stanów Zjednoczonych A.P. są tymi czynnikami, które sprawiają, że Francja ze swymi bardzo poważnymi możliwościami osiedleńczymi jest traktowana przez uchodźców wojennych jako ostatni kraj, w którym się można osiedlić.

NIEBEZPIECZEŃSTWO WYSCIEKANIA

Nie mając jednak większych możliwości szybkiej emigracji do krajów amerykańskich, uchodźcy wojenni decydują się na razie pozostawać na miejscu i czekać.

Musimy podkreślić, że stanowisko takie jest bardzo niebezpieczne i może się okazać wprost zgubne. Nie można bowiem zapominać o tym, że Francja, która istotnie poszukuje w tej chwili robotników, może swoje zapotrzebowanie pokryć gdzie indziej, w szczególności w sąsiedniej Italii, gdzie istnieje obecnie poważne bezrobocie, zbliżające się do liczby 2 milionów ludzi. Dalej należy wziąć pod uwagę to, że działalność IRO, pod opieką której pozostają obecni uchodźcy wojenni przewidziana jest jedynie do połowy roku

1950. Co się stanie z tymi uchodźcami, którzy po tym terminie pozostaną w Niemczech, czy Austrii? Wszystkie czynniki polskie zajmujące się zagadnieniami osiedleńczymi winny zadać sobie dokładnie sprawę z tego, że nie można dopuścić do oddania polskich uchodźców wojennych pod opiekę Niemców. Jeśli tedy nie ma możliwości przesiedlenia uchodźców wojennych w ciągu najbliższych 18 miesięcy do krajów amerykańskich, a nam się wydaje, że jest to absolutnie niemożliwe, to należy wszystko zrobić, by znaleźć się oni do tego czasu przynajmniej na zachód od Renu. Polscy uchodźcy wojenni muszą również dobrze to sobie uświadomić i odpowiednią powziąć decyzję.

UDANE INICJATYWY

Toteż dobrze się stało, że rząd francuski, działając łącznie z francuskim oddziałem IRO, zgodził się na to, by delegacja uchodźców wojennych przybyła do Francji i sama zbadała istniejące tutaj możliwości osiedleńcze, warunki życia, pracy, mieszkaniowe itd. Odnosimy wrażenie, że usunie to wiele nieporozumień i przyspieszy proces pobierania decyzji przez uchodźców wojennych.

Podziękowanie należy się Zarzą-

dowi Samopomocy b. Kombatantów Polskich we Francji za bardzo udaną inicjatywę zorganizowania w imieniu Komitetu Osiedleńczego śniadania w paryskim Domu Kombatanta dla delegacji uchodźców wojennych. Stanowiło ono zakończenie prac delegacji i dało możliwość bliższego zetknięcia się w Polskim Domu wszystkich zainteresowanych w zagadnieniu czynników, a mianowicie przedstawicieli francuskiego Ministerstwa Pracy, kierowników Office Nationale d'Immigration i miejscowego oddziału IRO z jednej strony, czynników polskich z ambasadorom Morawskim na czele oraz przedstawicieli polskich organizacji społecznych, zajmujących się zagadnieniami osiedleńczymi jak ZPUW, Komitetu Osiedleńczego i SPK ze strony drugiej.

Delegacja uchodźców wojennych poznała w ten sposób pewien odcinek polskiego życia społecznego we Francji. Mogli oni naocznie przekonać się jak serdeczne stosunki łączą przedstawicieli władz francuskich i miejscowego oddziału IRO oraz Polaków zamieszkujących we Francji. Mogli oni wreszcie zobaczyć ile trosk, ile rzetelnej pracy włożyli i wciąż wkładają ich koleodzy we Francji w kierunku przyspieszenia rozwiązania problemu uchodźców wojennych.

Ubolewać jedynie należy, że w skład delegacji liczącej 9 osób weszło zaledwie dwóch Polaków: jeden z zony brytyjskiej w Niemczech, drugi z zony amerykańskiej. Niestety Polacy przebywający we francuskiej strefie okupacyjnej w Niemczech oraz w Austrii nie byli reprezentowani. Oddział IRO we Francuskiej strefie okupacyjnej przyczynił się do tego, że z zaproszeń wystosowanych do Polaków, skorzystali inni.

ST. P.

Przypominamy

że Kalendarzyk Kombatanta na rok 1949 jest do nabycia we wszystkich kołach „Samopomocy” na terenie Francji, jak również w Oddziale „Samopomocy” w Paryżu, 20 Rue Legendre. — Kalendarz Kombatanta przynosi liczne informacje i podaje adresy wszystkich organizacji polskich na emigracji. — Cena 200 frs.

Nasi sprzymierzeńcy i towarzysze niedoli

Przed pewnym czasem wyszła w Londynie pożyteczna broszurka M. K. Dziewanowskiego p.t. „Nie jesteśmy sami!”, mówiąca o tym, że nie jesteśmy sami! — mówił w niej autor o krajach i narodach Europy środkowej i wschodniej, przypominając czytelnikom o tym, wszystkim, co nas łączy z nimi i roztaczając wizję przyszłej zjednoczonej Europy.

Dobrze jest co prawda cieszyć się nadzieją przyszłej federacji Europy środkowo-wschodniej i myśleć o niej, ale jeszcze lepiej jest znać naszych sprzymierzeńców i towarzyszy niedoli w toczącej się obecnie walce, którą przeżywamy. A jest ich na terenie Francji spora gromada!

Jedni są lepiej zorganizowani, drudzy gorzej; jedni są bardzo liczni, drudzy jest tylko garść, jedni są bogatsi, drudzy biedniejsi. Wszyscy jednak mają podobne kłopoty i wszyscy starają się pracować nad przyspieszeniem wyzwolenia i powrotu na własną ziemię.

BALTOWIE

Spośród niepodległościowych emigracji, które mają dotychczas oficjalnie uznane placówki dyplomatyczne, wymienić można tylko Białorusinów, Estończyków we Francji prawie nie ma; ich działacze politycznych, dziennikarzy itp. trzeba szukać ze świecą. Z Łotyszami jest niewiele lepiej, choć ich poselstwo jest znacznie ruchliwsze. Obydwie te emigracje zgromadziły się raczej w Niemczech i w Szwecji, skąd ciągną za ocean, omijając Francję.

Litwini stanowią liczną stosunkowo grupę i pod każdym względem dobrze zorganizowaną; ich poselstwo jest widoczne tam wszędzie, gdzie się coś dzieje (zazdrościmy im trochę!), ich dziennikarze pracują dobrze, ich akcja samopomocowa jest na poziomie.

BIAŁORUSINI I UKRAIŃCY

Białorusini mają mało pieniędzy, ale dużo uporu i samozaparcia. Ich niewielka grupa kierownicza — chyba nie więcej niż 5 osób — wydaje gazetę („Bielaruskije Nawiny”), prowadzi akcję polityczną, opiekują się rodakami we Francji, a nawet organizuje Białorusinów w innych wolnych krajach Europy.

Ukraińcy są jedną z liczebniejszych grup narodowościowych; posiadają oni kilka pism (dwa najważniejsze: „Hromada” i „Ukrainiec we Francji”) własne duchowieństwo, organizację wszelkiego typu i bogate życie polityczne. Mimo sporów wewnętrznych, ich organizacja jest na poziomie, a solidarność wobec obcych godna pochwały.

„CZECHOSŁOWACY” I SŁOWACY

Czesi we Francji stanowią pożytecznie specjalną. Mistrze propagandy wyrobili sobie popularność przed wojną i potrafili ją utrzymać mimo wszelkich, zdawało by się nieprzychylnych, wiatrów. Zbliżeni do Francuzów umysłowością (polityka Benesa, mimo jej oczywistych katastrofalnych skutków, jest wciąż uznawana za wzór do naśladowania!) mają oni tutaj dobrą prasę, odbijają się rzeczą jasną na całości ich sytuacji.

Zaznaczyć trzeba, że tutejsi Czesi używają firmy „Czechosłowacy”, mimo że element słowacki nie jest niemal wcale reprezentowany. Czesi z pod znaku gen. Prhla istnieją co prawda, ale żadnej działalności nie przejawiają.

„Czechosłowacy” posiadają swój Komitet (utworzony pod protektorem osobistości francuskich), wydają gazetę („Svobodni Zitraki”), mają sieć organizacji różnego typu, znaczną grupę młodzieży akademickiej, oraz sztab ruchliwych i dobrze wprowadzonych polityków, którzy nie zasypiają gruszek w popiele.

Grupa słowacka jest nieliczna, pozbawiona pieniędzy, wpływów i przywódców. Słowacy rzadko dają znać o sobie.

RUMUNI I WĘGRZY

Rumuni mają opinię emigracji najbogatszej; istotnie ich przywódcy polityczni żyją sobie nie najgorzej, podróżują między Nowym Jorkiem a Paryżem, a pism w języku francuskim mają aż trzy („Courrier Roumain”, „La Nation Roumaine”) i ukazują się w 5 językach „Era Noua”; metody akcji politycznej Rumunów są odmienne od pozostałych grup narodowych, być może dzięki ich małej liczebności przy jednoczesnie dużych możliwościach materialnych. Dyplomaci

rumuńscy, pod wodzą b. min. Gafencu, przywódcy partii politycznych czy „wolni strzelcy” pracują po cichu, ale zdaje się skutecznie.

Trochę podobnie do Rumunów działają Węgrzy; i oni należą do emigracji mało liczebnych, za to nie pozbawionych środków materialnych, a bodaj górują nad swymi sąsiadami ilością ludzi wprowadzonych w „Śmietankę” społeczeństwa francuskiego.

O ile u Rumunów nieposłuszną rolę gra powiązania „naftowe”, o tyle u Węgrów arystokracja (przebrana nierzaz za „drobnych właścicieli”, gdy zachodzi potrzeba) jest czynnikiem otwierającym im niejedne drzwi; zgromadzić w Paryżu pięćdziesięciu grafów i baronów węgierskich jest dzieciną igraszką i do tego będą to nawet autentyczni hrabiowie!

Węgrzy posiadają mało organizacji społecznych i tylko jedno skromne pismo powielaczowe („Nyugati Hírnök”).

JUGOSŁOWIANIE I BULGARZY

Jugosłowianie we Francji to przede wszystkim Serbowie; Chorwaci jest niewielka garstka, a Słowenów chyba kilku zaledwie.

Serbowie to oczywiście „Jugosłowianie”, tak jak Czesi są „Czechosłowakami”. Są oni dość liczni, ale

pozbawieni poważniejszych środków materialnych. Trzymają się mocno, mimo, że są atakowani z kilku stron jednocześnie; dość powiedzieć, że mają przeciw sobie dwa rodzaje prasy komunistycznej: titowską i kominformowską. Serbowie mają sporo organizacji społecznych, ale stosunkowo słabą grupę przywódców; ich wpływy w społeczeństwie francuskim nie są zbyt wielkie; może to jest los każdego narodu, który nie oszczędza swych sił na polu walki?!

Demokratyczne grupy Bułgarów zaczynają dopiero nabierać rumieńców. Mniej liczni niż Serbowie i niemal równie pozbawieni pieniędzy, Bułgarzy są obecnie w trakcie organizowania się.

Albańczyków we Francji jest zaledwie garść i nie przejawiają większej ruchliwości. Ich główne ośrodki emigracyjne to Włochy i Egipt.

Oto pobieżny przegląd naszych przyjaciół zza żelaznej kurtyny! Co pewien czas będziemy wracać do tej czy innej grupy narodowej, aby naszych Czytelników zapoznać z jej życiem, sposobami walki i trudnościami egzystencji. Musimy się bowiem poznać lepiej niż się znamy dotychczas.

JER

List z Kraju

W ramach 5 wieczoru Czwartkowego w Domu Kombatanta w Paryżu, jaki odbył się dnia 9 grudnia ub. r., wystąpił Józef Czapski, który przeczytał niektóre fragmenty swej książki o Rosji Sowieckiej pod tytułem „Na nieludzkiej ziemi”.

Aktualność problemu rosyjskiego, wynikającego z sytuacji międzynarodowej sprawia, że temat ten staje się powoli w pewnym sensie banalny. Dziennikarskie poszukiwanie dreszczyku sensacji stawia niejednokrotnie to całe zagadnienie w oświetleniu sztucznym. Przejaskrawia je lub pomniejsza. Obraz Rosji pozostaje groźny, ale jednocześnie fałszywy.

Józef Czapski zna Rosję z różnych okresów i dzięki temu ma łatwość sądu i ostatecznej syntezy. Do zagadnienia podchodzi ostrożnie. Wiele w tej Rosji przeżył. Przeszedł przez obóz w Starobielsku i Gruzję, jako późniejszy kierownik Biura Poszukiwania Zaginionych dostrzegł z bliska cały ogrom nie-

swoją kilkuletni dorobek, przyjmę to ze stoicyzmem, w myśl starożytnego powiedzenia: Bóg dał, Bóg wziął... Dziś, jak wiesz zapewne, nastąpiło u nas zjednoczenie dwu partii. Tyle czerwieni i zieleni Polska je szeze nigdy nie widziała! Jakaś niekończąca masą flag z płótna, chorągiewek z papieru i drukowanych na plakatach hasła! Jeżeli to ma być wyrazem entuzjazmu, to entuzjazm sięgnął chyba aż do nieba. W związku z ogólną „czystką” w samorządzie spodziewam się wylotu z Zarządu Gminy. Sytuacja jest trochę śmieszna, gdyż ci, którzy by chcieli mnie się stać pozbyć, czują przede mną pewną obawę. Widocznie nie dostrzegają, że ja wobec tych, którzy umięję nazwać głupotę, zło, dziedzictwo itp. po imieniu. Jak widziysz jestem w głębokiej defensywie. Nie znaczy to, że mam pozycję za nadto słabą. Może wymaga tego raczej interes osobistej polityki i strategii.

Józef

Na nieludzkiej ziemi

W ramach 5 wieczoru Czwartkowego w Domu Kombatanta w Paryżu, jaki odbył się dnia 9 grudnia ub. r., wystąpił Józef Czapski, który przeczytał niektóre fragmenty swej książki o Rosji Sowieckiej pod tytułem „Na nieludzkiej ziemi”.

Aktualność problemu rosyjskiego, wynikającego z sytuacji międzynarodowej sprawia, że temat ten staje się powoli w pewnym sensie banalny. Dziennikarskie poszukiwanie dreszczyku sensacji stawia niejednokrotnie to całe zagadnienie w oświetleniu sztucznym. Przejaskrawia je lub pomniejsza. Obraz Rosji pozostaje groźny, ale jednocześnie fałszywy.

Józef Czapski zna Rosję z różnych okresów i dzięki temu ma łatwość sądu i ostatecznej syntezy. Do zagadnienia podchodzi ostrożnie. Wiele w tej Rosji przeżył. Przeszedł przez obóz w Starobielsku i Gruzję, jako późniejszy kierownik Biura Poszukiwania Zaginionych dostrzegł z bliska cały ogrom nie-

szczęścia i nędzy swych rodaków, a jednak nie ma w nim nienawiści. Przeraża go jednakowoż tak okrucieństwo wrogów, jak i małość swoich. Jest dużo smutku w książce Czapskiego, ale jest też wiara w człowieka, dobrego. Jest dużo w tej książce rezygnacji, ale nie ma utraty nadziei.

Poszczególne fragmenty książki, odczytane w czasie Wieczoru Czwartkowego J. Czapski powołał bardzo syntetycznymi omówieniami. Wykazał w kilku słowach, na kilku przykładach okrucieństwo systemu sowieckiego. Uczynił to dyskretnie, w sposób niesłychanie subtelny, ale wnikliwy.

Książka Józefa Czapskiego „Na nieludzkiej ziemi” ukaza się w sprzedaży w tym miesiącu.

Wieczór Czwartkowy z udziałem Józefa Czapskiego był ostatnim w roku 1948. Następną odbędzie się dnia 13 stycznia 1949.

SZ.

Życzenia świąteczne

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku Zarząd Stowarzyszenia Samopomocy byłych Kombatantów Polskich we Francji składa wszystkim Członkom i Sympotykom najlepsze życzenia.

W miejsce dotychczas wysyłanych życzeń indywidualnych do bratnich Organizacji Społecznych i do wielu życzliwych nam Osób i Instytucji przesyłamy krótkie 3.000 franków francuskich na pomoc świąteczną dla najbardziej potrzebujących Kolegów.

„Zarząd Samopomocy”

Komitet Organizacyjny Koła Koleżeńckiego we Francji b. Żołnierzy 10 BKP i 1 Dywizji Pancerniej przesyła tą drogą swoim członkom najlepsze życzenia Świąteczne i Noworoczne.

Przy tej okazji przypominamy wszystkim Kolegom, którzy dotychczas nie podali nam swoich adresów, że siedziba nasza mieści się w Paryżu w Domu Kombatanta przy 20 rue Legendre, Paris 17, i tam należy kierować korespondencję.

Komenda II Okręgu (Francja Wschodnia) zasyła z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, wszystkim Zuchom, Harcerkom i Harcerzom oraz Przyjaciółom Harcerstwa II Okręgu, oraz Siostram i Braciom z Północy i Środkowej Francji, najserdeczniejsze życzenia, Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

Z życia Koła „Lyon”

Na jednym zebrań Zarządu Koła SPK b. Grenadierów Lyon, powstał projekt, aby dać Kolonii Polskiej w Lyonie wieczór słowa i pieśni polskiej.

Zaproszeni do wzięcia w nim udziału dopisali. Trudności w pracy, ze względu na warunki lokalne, dało się pokonać. Wreszcie próba generalna — i w dniu 24.X. ub. r. odbył się wieczór „Podwieczorek przy mikrofonie” w sali Towarzystwa Wzajemnej Pomocy 8-10 rue Sully w Lyonie.

Impreza była bezpłatna. Sala teatralna wypełniła się po brzegi. Przy stołach było gwarno. Kwiatki przypinane przy wejściu miały wielkie powodzenie i pudełko w rękach skarbniaka napeliło się datkami.

Na początek imprezy — powitalna wianka pieśni ludowych, wykonana na pianinie, powitanie gości przez kol. Prezesa, a następnie całość programu: deklamacje, śpiewy i występy solowe.

Artystki i artyści dopisali w pełni. Efekt potęgowania głosów przez megafon wypadł znakomicie. Wszystko pod znakiem polskości i humoru. Na zakończenie części polskiej krakowiacki - ploteczki o kolonii polskiej w Lyonie.

Dięki staraniom kolegi reżysera druga część programu tworzyły występy artystów francuskich, którzy podkreślali swe zadowolenie, że mogą dać od siebie coś dla Polaków, których obdarzają sympatią. Program francuski nieco więcej opracowany niż program polskiej. Tu należy podkreślić pełną ekspresję konferansjerki oraz wykonanie pieśni solowych artystki francuskiej.

Ogólnie rzecz biorąc, aczkolwiek impreza była deficytowa, to jednak ze względu na wyniki — świadczyły o tym huczne brawa kolonii polskiej — winno to być dalszym bodźcem do tak pięknej pracy.

Na zakończenie kol. Prezes Koła powitał zebranych o organizowaniu kursów nauki języka polskiego dla dzieci, które należy zgłaszać w Kierownictwie Domu Polskiego, oraz podziękował artystom francuskim i polskim za pracę i podziękował zebrany za liczny udział, zapraszając na przyszłe tego rodzaju imprezy.

Tak zakończył się przemity i pożyteczny wieczór.

UCZESTNIK

Uwaga — lekarze!

Komitet do Spraw Osiedleńczych Uchodźców Polskich we Francji pragnie rozpatrzyć ewentualne możliwości zorganizowania pomocy lekarskiej dla uchodźców wojennych. Wszelkie jednak, nawet wstępne kroki w tym kierunku, wymagają zorientowania się w ilości i specjalnościach lekarzy polskich, przebywających we Francji.

Z powyższego względu Komitet prosi panów lekarzy o nadesłanie pod adresem Komitetu (54, rue Truffaut, Paris 17), odpowiedzi na poniższy kwestionariusz:

1. Imię i nazwisko. 2. Data i miejsce urodzenia. 3. Data i miejsce otrzymania dyplomu. 4. Czy posiada oryginalny dyplom, lub jego kopię. 5. Specjalność. 6. Ostatnie zajmowane stanowisko lekarskie. 7. Stan rodzinny. 8. Jakże posiada dokumenty osobiste. 9. Adres...

Rok 1948 w życiu SPK

W ciągu ubiegłego roku z powodu licznej emigracji skurczyła się nieco szeregi naszego Stowarzyszenia w W. Brytanii, ale jednocześnie w wielu punktach ludzkiej ziemi powstały lub wzrosły organizacje nie nowe ośrodki, skupiające b. żołnierzy PSZ przemieszczających się w SPK. Oto krótkie zestawienie.

ARGENTYNA

W lecie nastąpiło porozumienie pomiędzy Zarząd Głównym SPK a Polskim Związkiem b. Wojskowych i Obrońców Ojczyzny, który wyraził chęć wejścia w ramy Stowarzyszenia. Liczy on obecnie około 4 tys. członków i stanie się nowym Oddziałem SPK, po zatwierdzeniu przez Prezydium Rady Głównej.

AUSTRIA

W sierpniu powstał Komitet Org. Oddziału SPK. Projektuje się zorganizowanie 9-ciu Kół w trzech zonach okupacyjnych z liczbą około 400 członków.

BRAZYLIA

W listopadzie Zarząd Gł. mianował kol. Bohdana Pawłowicza delegatem na Brazylię. Ma on zorganizować pierwsze Kółka w Rio de Janeiro, Sao Paulo, Kurytybie i Porto Algere. Przepuszczalna liczba przyszłych członków około 400.

DANIA

Przy pomocy Oddziału SPK-Szwecja powstał Komitet Org., który doprowadził do walnego zebrania i wyboru władz Kół SPK w Kopenhagdzie. Liczy ono 50 członków. Ponieważ jednak Dania zabiega o pozbycie się ze swego terenu wszystkich uchodźców, Kółko w Kopenhagdzie nie ma widoków dłuższego przetrwania. Dlatego na własne życzenie oraz za zgodą Oddziału SPK-Szwecja zostało oddane pod opiekę temu Oddziałowi.

HOLANDIA

We wrześniu Zarząd Gł. mianował kol. J. Heknera swym przedstawicielem w Holandii. Otrzymał on instrukcję wykonania próby organizacyjnej powołania SPK z Polskim Towarzystwem Katolickim, skupiającym w swych szeregach znaczną liczbę b. żołnierzy polskich. W czasie walnego zebrania PTK w Bredzie (listopad) doszło do uzgodnienia zasad współpracy PTK z miejscowymi działaczami SPK.

IRLANDIA

Dnia 22.10.48 r. odbył się pierwszy walny zjazd, który wyłonił władze nowego Oddziału. Jest on jeszcze w fazie wykańczania szeregu prac organizacyjnych.

NIEMCY [strefa francuska]

Dnia 15 sierpnia odbył się zjazd Oddziału, w czasie którego uchwalono statut i wybrano władze. Oddział ten współpracuje jak najściślej z Oddziałem SPK-Francja.

URUGWAJ

W Urugwaju działa Komitet Org. Oddziału SPK. Został on zatwierdzony przez Zarząd Gł. jeszcze w lipcu 48 r. Dotychczas wykonano szereg prac z zakresu kulturalno-oświatowego.

STANY ZJEDNOCZONE

Dotychczas nie udało się w USA zmontować Kół SPK, ponieważ działają tam od dawna polonijne organizacje kombatanckie, jak SWAP i inne, z którymi należy uzgodnić wszelkie kroki. Ostatnio powstał na terenie Stanów Związków Zolnierzy Polskich 2-jej Wojny Światowej z gen. Kwasniewskim na czele. Związek ten zwrócił się do centrali SPK z prośbą o przyjęcie do naszego Stowarzyszenia.

—O—

Audycja ku czci A. Mickiewicza w radiu austriackim

Dla uczczenia 150 rocznicy urodzin Adama Mickiewicza rozgłoszą „Alpenland” w Grazu dnia 23 grudnia (czwartek) o godz. 17 min. 15 (czasu środkowo-europejskiego) na fali 338 metrów, nadała słuchowisko muzyczno-literackie, staraniem i w opracowaniu Henryka Odlanickiego-Poczobuta.

Na życzenie kjerownictwa rozgłoszenia, która pragnęła udostępnić audycję szerszemu kręgom słuchaczy, tekst audycji został nadany w tłumaczeniu na język niemiecki.

„Przyjaciele Moskale” *)

Do „przyjaciół Moskale” zwracał się z złością Kiedys dobie, przyjaźnił się z rosyjskim wieszozem I pisał niesmiertelne sonety na Krymie. Co by pisał dziś Adam, gdy ręka ta sama, Co sięga po „zamkowy gród” i Ostrą Bramę, Przywłaszczając sobie jego wielkie imię?...

Józ. Rel.

*) W 150-tą rocznicę urodzin Adama Mickiewicza.

I mieszkało między nami...

- Opowiadanie -



Nieznajomy mężczyzna, pomimo zimowej pory, miał na sobie białe płócienną palto, silnie przybrudzone, zwłaszcza na rękawach, od częstej jazdy autobusami i kolejami. Lekki kapelusz z popielatego filcu nie licował ze skupionym, niemal natchnionym wyrazem wychudzonej twarzy.

Mrs. Gordon, wdowa po dyrektorskiej „Ajax-Export-Co.”, niemile dotknięta cudzoziemskim akcentem, nie zaprosiła przybyłego do wnętrza, grzecznie osadzając jego rozpęd w drzwiach, a kiedy posłyszła o małym dziecku, aż zatrząsa się z przerażenia.

— What? What? You have a baby? I am very sorry... Naturalnie... bardzo lubię dzieci, ale „Rex” nie może się przyzwyczaić, staje się niespokojny, szczerka i gryzie dywan... Bardzo mi przykro... Good night!

Posłyszawszy trzask drzwi za sobą nieznajomy opuścił głowę. W ciągu ostatnich dni próbował szczęścia w kilkunastu miejscach. Telefonował, pisał, umawiał się, podróżował z jednego końca Londynu w drugi, wszędzie to samo: z dzieckiem wstęp wzbroniony!

Leż ironii — pomyślał — kryje się w kolorowych plakatach ministerstwa zdrowia: „First the child!” Przy świetle latarni zajrzał do notesika: jeszcze jeden adres mieszkania do wynajęcia, ostatni z zapisanych, gdzieś na East End, daleko za Woodford. Ruszył w stronę kolejki podziemnej. Po drodze przysiadł na ławce: miał 10 szillingów i bilet powrotny do szpitala. Miasto wydawało mu się zimne, wrogi i puste, chociaż oświetlone autobusy całymi stadami wlewały się ulicę, inwalidzi wyśpiewywali dziarskie pieśni patriotyczne, na trotuarach tłoczyli się ludzie z pudłami podarków świątecznych pod pachą, a na sąsiednim skwerku wkręcano kolorowe żarówki w gałęzie olbrzymiego świerku.

— Leży w szpitalu — pomyślał — i martwi się, że wróci do blaszanej beczki bez węgla, bez ciepłej wody do wykąpania małego... Przystanął przed planem metra, szukając palcem najdogodniejszego połączenia do Woodford.

— Przepraszam, czy mogę pana pomóc? — spytał ktoś z przechodzących.

— Chciałbym dojechać do... — Zaraz, zaraz... czy nie Polak? — huknął jakiś młody człowiek w edonowskim eleganckim kapeluszu.

— Nie się nie martw, bracie kochany, nie ma takiego punktu w Londynie, do którego bym nie jeździł! Grzeszczyk jestem!

— Bardzo mi przyjemnie — uśmiechnął się zdziwiony mężczyzna w letnim palcie.

— Musimy sobie pomagać, bo zginęliśmy wszyscy. Poczekaj pan mo-

— menci, kolega zgubił się w tłumie! Po chwili na peronie rozległ się tarzanowski okrzyk Grzeszczyka: — Jurcio! Jurcio!

— Mały tłusty Jurcio, również w eleganckim „edenie”, wydołał się z tłoku, cały czerwony, z rozwianym włosiem i przekrzywionym krakatem... — Rush hour, you see — powiedział — zdechnąć można, co?

— Zaznajomcie się, panowie, proszę — rzekł Grzeszczyk — to jest pan Jerzy Wierdak, kolega z tego samego pułku, a również w tym samym hostelu...

— Co robimy, panowie? — spytał Jurcio — do kina na „njusy” czy na piwko?

Poszukiwacz mieszkania uśmiechnął się, aż mu zmarszczki zadrgały pod oczami.

— A może my pana starszego zatrzymujemy bezprawnie? — zawałał się Grzeszczyk, poprawiając maseczkę w ponsowe kropki.

— Nie — powiedział nieznajomy w letnim palcie — rozmyśliłem się, nie pojedę do tego Woodford... Nie ma sensu — i tam się nie powiedzie...

— Za handelkiem? — wtrącił Jurcio.

— Nie. Szukam pokoju. Zona wychodzi ze szpitala z niemowlęciem... — O! — gwizdnął Jurcio — z pędrakiem nigdzie nie dostaniesz. Szkoda gadać. Osiem lat tu jestem

należysz do nas! Nalej mu jeszcze Jurcio!

Nazajutrz nieznajomy w płóciennym palcie wyjechał do żony, a Wierdak z Grzeszczykiem poszli do Anglika, zarządcy hostelu.

— Peter, czy potrzebny ci ten mały mурowany magazyn w rogu podwórza? — spytał — My go chcemy wydzierżawić.

Uzyskawszy zgodę jak wariaci wzięli się do roboty. Reszta chłopów pomogła. Ze starego magazynu w trzy dni zrobili piękny pokój. Jurcio na rowerze pojechał po wanie do kąpienia dziecka. Ktoś zyczył w zainstalował piecyk i kuchenkę. Wykombinowali dwa materace, stary dywan, widokówki z Polski na ścianę. Szklarz Nikodem przyniósł choinkę. Peter firaneczki do okien, Grzeszczyk naszykował słodkich bułek i kociołek zupy pomidorowej...

W samą Wilię, o piątą, ciemności przedmieścia rozdarł reflektor takśówki, podjeżdżającej pod hostel.

— How do you do? — powiedział Peter do bladej dziewczyny, przyskającej zawiniątko do piersi. Mężczyźni w płóciennym palcie Wierdak usłużył wyjął walizki z ręki.

— Gość w dom, Bóg w dom! — powiedział na progu szklarz Nikodem i podszedł z opłatkami.

Kiedy młoda matka ujrzała piękną pokój, zapalona choinkę i dymiącą wieczernią na stole, oczy jej zasły łzami. Dopiero w świetle elektrycznym chłopcy ujrzeli jej twarz dziewczęcą, o wiele piękniejszą od fotografii artystek filmowych. Rzeczy miała długie i drżące, a oczy dla wszystkich przyjaźne. Onieśmielona usiadła na łóżku, z miłością patrząc na dziecko, a Jurcio, który nie lubił sentymentów, poprawił włosy i przemówił:

— No i co? Dotrzymaliśmy obietnicy, czy nie? Jest chałupka, czy nie? A teraz — proszę siadać i jeść! A po kolacji, jak przystoi, dwie albo trzy koledy zaśpiewamy, żeby chłopcy do reszty nie spoganieli zagranicą. Mamy również elektryczny pateron z polskimi płytami w baraku, to się gościom ładnie zagra. A papierosów proszę tutaj nie palić, bo małe dziecko w izbie... Zdrowie najmłodszego emigranta!

Ułożywszy dziecko w łóżeczku, kobieta z uśmiechem zaczęła rozkładać zupę z kociolka, a nieznajomy, zdjąwszy płócienną palto, patrzył na siedzących z braterską miłością.

W pewnej chwili niemowlę zapłakało przez sen. Kobieta podeszła do dziecka.

— Czy się obfidił, Mario? — zapytał nieznajomy.

— Spi, Jó zefie — uśmiechnęła się Matka.

Ale nie poznano Ich. Albowiem mieli twarze pełne znużonego człowieczeństwa...

— No i co? Dotrzymaliśmy obietnicy, czy nie? Jest chałupka, czy nie? A teraz — proszę siadać i jeść! A po kolacji, jak przystoi, dwie albo trzy koledy zaśpiewamy, żeby chłopcy do reszty nie spoganieli zagranicą. Mamy również elektryczny pateron z polskimi płytami w baraku, to się gościom ładnie zagra. A papierosów proszę tutaj nie palić, bo małe dziecko w izbie... Zdrowie najmłodszego emigranta!

Ułożywszy dziecko w łóżeczku, kobieta z uśmiechem zaczęła rozkładać zupę z kociolka, a nieznajomy, zdjąwszy płócienną palto, patrzył na siedzących z braterską miłością.

W pewnej chwili niemowlę zapłakało przez sen. Kobieta podeszła do dziecka.

— Czy się obfidił, Mario? — zapytał nieznajomy.

— Spi, Jó zefie — uśmiechnęła się Matka.

Ale nie poznano Ich. Albowiem mieli twarze pełne znużonego człowieczeństwa...

— No i co? Dotrzymaliśmy obietnicy, czy nie? Jest chałupka, czy nie? A teraz — proszę siadać i jeść! A po kolacji, jak przystoi, dwie albo trzy koledy zaśpiewamy, żeby chłopcy do reszty nie spoganieli zagranicą. Mamy również elektryczny pateron z polskimi płytami w baraku, to się gościom ładnie zagra. A papierosów proszę tutaj nie palić, bo małe dziecko w izbie... Zdrowie najmłodszego emigranta!

Ułożywszy dziecko w łóżeczku, kobieta z uśmiechem zaczęła rozkładać zupę z kociolka, a nieznajomy, zdjąwszy płócienną palto, patrzył na siedzących z braterską miłością.

W pewnej chwili niemowlę zapłakało przez sen. Kobieta podeszła do dziecka.

— Czy się obfidił, Mario? — zapytał nieznajomy.

— Spi, Jó zefie — uśmiechnęła się Matka.

Ale nie poznano Ich. Albowiem mieli twarze pełne znużonego człowieczeństwa...

— No i co? Dotrzymaliśmy obietnicy, czy nie? Jest chałupka, czy nie? A teraz — proszę siadać i jeść! A po kolacji, jak przystoi, dwie albo trzy koledy zaśpiewamy, żeby chłopcy do reszty nie spoganieli zagranicą. Mamy również elektryczny pateron z polskimi płytami w baraku, to się gościom ładnie zagra. A papierosów proszę tutaj nie palić, bo małe dziecko w izbie... Zdrowie najmłodszego emigranta!

Ułożywszy dziecko w łóżeczku, kobieta z uśmiechem zaczęła rozkładać zupę z kociolka, a nieznajomy, zdjąwszy płócienną palto, patrzył na siedzących z braterską miłością.

W pewnej chwili niemowlę zapłakało przez sen. Kobieta podeszła do dziecka.

— Czy się obfidił, Mario? — zapytał nieznajomy.

— Spi, Jó zefie — uśmiechnęła się Matka.

Ale nie poznano Ich. Albowiem mieli twarze pełne znużonego człowieczeństwa...

— No i co? Dotrzymaliśmy obietnicy, czy nie? Jest chałupka, czy nie? A teraz — proszę siadać i jeść! A po kolacji, jak przystoi, dwie albo trzy koledy zaśpiewamy, żeby chłopcy do reszty nie spoganieli zagranicą. Mamy również elektryczny pateron z polskimi płytami w baraku, to się gościom ładnie zagra. A papierosów proszę tutaj nie palić, bo małe dziecko w izbie... Zdrowie najmłodszego emigranta!

Ułożywszy dziecko w łóżeczku, kobieta z uśmiechem zaczęła rozkładać zupę z kociolka, a nieznajomy, zdjąwszy płócienną palto, patrzył na siedzących z braterską miłością.

W pewnej chwili niemowlę zapłakało przez sen. Kobieta podeszła do dziecka.

— Czy się obfidił, Mario? — zapytał nieznajomy.

— Spi, Jó zefie — uśmiechnęła się Matka.

Ale nie poznano Ich. Albowiem mieli twarze pełne znużonego człowieczeństwa...

— No i co? Dotrzymaliśmy obietnicy, czy nie? Jest chałupka, czy nie? A teraz — proszę siadać i jeść! A po kolacji, jak przystoi, dwie albo trzy koledy zaśpiewamy, żeby chłopcy do reszty nie spoganieli zagranicą. Mamy również elektryczny pateron z polskimi płytami w baraku, to się gościom ładnie zagra. A papierosów proszę tutaj nie palić, bo małe dziecko w izbie... Zdrowie najmłodszego emigranta!

należysz do nas! Nalej mu jeszcze Jurcio!

Nazajutrz nieznajomy w płóciennym palcie wyjechał do żony, a Wierdak z Grzeszczykiem poszli do Anglika, zarządcy hostelu.

— Peter, czy potrzebny ci ten mały mурowany magazyn w rogu podwórza? — spytał — My go chcemy wydzierżawić.

Uzyskawszy zgodę jak wariaci wzięli się do roboty. Reszta chłopów pomogła. Ze starego magazynu w trzy dni zrobili piękny pokój. Jurcio na rowerze pojechał po wanie do kąpienia dziecka. Ktoś zyczył w zainstalował piecyk i kuchenkę. Wykombinowali dwa materace, stary dywan, widokówki z Polski na ścianę. Szklarz Nikodem przyniósł choinkę. Peter firaneczki do okien, Grzeszczyk naszykował słodkich bułek i kociołek zupy pomidorowej...

W samą Wilię, o piątą, ciemności przedmieścia rozdarł reflektor takśówki, podjeżdżającej pod hostel.

— How do you do? — powiedział Peter do bladej dziewczyny, przyskającej zawiniątko do piersi. Mężczyźni w płóciennym palcie Wierdak usłużył wyjął walizki z ręki.

— Gość w dom, Bóg w dom! — powiedział na progu szklarz Nikodem i podszedł z opłatkami.

Kiedy młoda matka ujrzała piękną pokój, zapalona choinkę i dymiącą wieczernią na stole, oczy jej zasły łzami. Dopiero w świetle elektrycznym chłopcy ujrzeli jej twarz dziewczęcą, o wiele piękniejszą od fotografii artystek filmowych. Rzeczy miała długie i drżące, a oczy dla wszystkich przyjaźne. Onieśmielona usiadła na łóżku, z miłością patrząc na dziecko, a Jurcio, który nie lubił sentymentów, poprawił włosy i przemówił:

— No i co? Dotrzymaliśmy obietnicy, czy nie? Jest chałupka, czy nie? A teraz — proszę siadać i jeść! A po kolacji, jak przystoi, dwie albo trzy koledy zaśpiewamy, żeby chłopcy do reszty nie spoganieli zagranicą. Mamy również elektryczny pateron z polskimi płytami w baraku, to się gościom ładnie zagra. A papierosów proszę tutaj nie palić, bo małe dziecko w izbie... Zdrowie najmłodszego emigranta!

Ułożywszy dziecko w łóżeczku, kobieta z uśmiechem zaczęła rozkładać zupę z kociolka, a nieznajomy, zdjąwszy płócienną palto, patrzył na siedzących z braterską miłością.

W pewnej chwili niemowlę zapłakało przez sen. Kobieta podeszła do dziecka.

— Czy się obfidił, Mario? — zapytał nieznajomy.

— Spi, Jó zefie — uśmiechnęła się Matka.

Ale nie poznano Ich. Albowiem mieli twarze pełne znużonego człowieczeństwa...

— No i co? Dotrzymaliśmy obietnicy, czy nie? Jest chałupka, czy nie? A teraz — proszę siadać i jeść! A po kolacji, jak przystoi, dwie albo trzy koledy zaśpiewamy, żeby chłopcy do reszty nie spoganieli zagranicą. Mamy również elektryczny pateron z polskimi płytami w baraku, to się gościom ładnie zagra. A papierosów proszę tutaj nie palić, bo małe dziecko w izbie... Zdrowie najmłodszego emigranta!

Ułożywszy dziecko w łóżeczku, kobieta z uśmiechem zaczęła rozkładać zupę z kociolka, a nieznajomy, zdjąwszy płócienną palto, patrzył na siedzących z braterską miłością.

W pewnej chwili niemowlę zapłakało przez sen. Kobieta podeszła do dziecka.

— Czy się obfidił, Mario? — zapytał nieznajomy.

— Spi, Jó zefie — uśmiechnęła się Matka.

Ale nie poznano Ich. Albowiem mieli twarze pełne znużonego człowieczeństwa...

— No i co? Dotrzymaliśmy obietnicy, czy nie? Jest chałupka, czy nie? A teraz — proszę siadać i jeść! A po kolacji, jak przystoi, dwie albo trzy koledy zaśpiewamy, żeby chłopcy do reszty nie spoganieli zagranicą. Mamy również elektryczny pateron z polskimi płytami w baraku, to się gościom ładnie zagra. A papierosów proszę tutaj nie palić, bo małe dziecko w izbie... Zdrowie najmłodszego emigranta!

Ułożywszy dziecko w łóżeczku, kobieta z uśmiechem zaczęła rozkładać zupę z kociolka, a nieznajomy, zdjąwszy płócienną palto, patrzył na siedzących z braterską miłością.

W pewnej chwili niemowlę zapłakało przez sen. Kobieta podeszła do dziecka.

— Czy się obfidił, Mario? — zapytał nieznajomy.

— Spi, Jó zefie — uśmiechnęła się Matka.

Ale nie poznano Ich. Albowiem mieli twarze pełne znużonego człowieczeństwa...

— No i co? Dotrzymaliśmy obietnicy, czy nie? Jest chałupka, czy nie? A teraz — proszę siadać i jeść! A po kolacji, jak przystoi, dwie albo trzy koledy zaśpiewamy, żeby chłopcy do reszty nie spoganieli zagranicą. Mamy również elektryczny pateron z polskimi płytami w baraku, to się gościom ładnie zagra. A papierosów proszę tutaj nie palić, bo małe dziecko w izbie... Zdrowie najmłodszego emigranta!

Ułożywszy dziecko w łóżeczku, kobieta z uśmiechem zaczęła rozkładać zupę z kociolka, a nieznajomy, zdjąwszy płócienną palto, patrzył na siedzących z braterską miłością.

W pewnej chwili niemowlę zapłakało przez sen. Kobieta podeszła do dziecka.

— Czy się obfidił, Mario? — zapytał nieznajomy.

— Spi, Jó zefie — uśmiechnęła się Matka.

Ale nie poznano Ich. Albowiem mieli twarze pełne znużonego człowieczeństwa...

— No i co? Dotrzymaliśmy obietnicy, czy nie? Jest chałupka, czy nie? A teraz — proszę siadać i jeść! A po kolacji, jak przystoi, dwie albo trzy koledy zaśpiewamy, żeby chłopcy do reszty nie spoganieli zagranicą. Mamy również elektryczny pateron z polskimi płytami w baraku, to się gościom ładnie zagra. A papierosów proszę tutaj nie palić, bo małe dziecko w izbie... Zdrowie najmłodszego emigranta!

Ułożywszy dziecko w łóżeczku, kobieta z uśmiechem zaczęła rozkładać zupę z kociolka, a nieznajomy, zdjąwszy płócienną palto, patrzył na siedzących z braterską miłością.

W pewnej chwili niemowlę zapłakało przez sen. Kobieta podeszła do dziecka.

— Czy się obfidił, Mario? — zapytał nieznajomy.

— Spi, Jó zefie — uśmiechnęła się Matka.

Ale nie poznano Ich. Albowiem mieli twarze pełne znużonego człowieczeństwa...

— No i co? Dotrzymaliśmy obietnicy, czy nie? Jest chałupka, czy nie? A teraz — proszę siadać i jeść! A po kolacji, jak przystoi, dwie albo trzy koledy zaśpiewamy, żeby chłopcy do reszty nie spoganieli zagranicą. Mamy również elektryczny pateron z polskimi płytami w baraku, to się gościom ładnie zagra. A papierosów proszę tutaj nie palić, bo małe dziecko w izbie... Zdrowie najmłodszego emigranta!

Z KRAJU

KARTOTEKI UB

Ostatnio wszyscy urzędnicy pewnych resortów administracji państwowej oraz nauczyciele są wzywani indywidualnie do Bezpieki dla przeprowadzenia badań. Petent musi wypowiadać z całego życia, musi złożyć wyznanie swojej wiary politycznej. Bezpieka wszystko dokładnie notuje; potem przeprowadza wywiady na własną rękę. Cała nowa ruchliwość Bezpieki zmierza do stworzenia kartoteki dla każdego Polaka. W zależności od wyniku przesłuchania i wywiadów każdy obywatel będzie odpowiednio w tych kartotekach zaopiniowany i znajdzie się pod odpowiednią rubryką.

PIERWSZA OBRONA CHŁOPÓW

Zapowiedź kołchozów w Polsce wywołała pierwszy odruch oporu ze strony chłopów. W roku 1948 chłopci dokonali zaledwie połowy zasiewów w stosunku do ubiegłego roku. „Nie będę na komunistów pracował” — mówi chłop. — Sieję tyle, by nie umrzeć z głodu. Reszta mnie nie obchodzi”. W tym akcie rezygnacji i oporu kryje się jednak niebezpieczeństwo. Komunistom przybywa dodatkowy argument: obrona robotnika w mieście przed wygłodzeniem. Niemniej jedno jest pewne, choć bardzo niepokojące, że przeprawa z chłopami nie będzie łatwa.

BRAK TŁUSZCZU

W dalszym ciągu brak w kraju tłuszczu. Słonina i mięso są wydzielane na przydziały. Jest to przydział niedostateczny dla potrzeb konsumenta. Zdobyć tego przydziału również nie jest sprawą łatwą. Zwyczajem sowieckim przed sklepami z mięsem tworzą się kolejki już o 5-jej rano.

Nastąpiła w dodatku pora roku, która w Polsce jest dość ciężka. To wystawianie godzinami na mrozie po kawałek mięsa jest dodatkowym koszmarem życia codziennego pod sowiecką okupacją.

„GOMULKOWA” CZYSTKA

Nie pomogło kajanie się Gomulki, choć dokonane zgodnie ze wszystkimi ceremoniałami przyjętymi przez ustrój sowiecki. Sam Gomulka czeka na ostatni akt swej kariery, a cała jego sprawa służy do robienia czystki w szeregach PPR i wszystkich istniejących tak zwanych partii.

Cała ta afery i farsa odsłania pewne dość ciekawe kulisy z życia i działalności niedawnych kacyków reżimowych. Dowiedzieć się więc można, że pewien starosta, dziś w niełasce, w okresie reformy rolnej otrzymał piękne gospodarstwo 7 hektarów, że inny bonza Stalina był posiadaczem, z okazji tejsze reformy rolnej, 7 hektarowego sadu, że jeszcze inny dostał jakąś tam fabryczkę. W samym powiecie inowrocławskim obliczono, że ponad 500 działek rolnych przypadło mniejszym lub większym kacykom reżimowym.

TELEFONY W WARSZAWIE

Utrapieniem życia codzienn

KRONIKA BRYTYJSKA

WILIA W DOMU KOMBATANTA NOWE KOŁO SPK W ST. MAWGAN
W LONDYNIE HOSTEL [KORNWALIA]

Okręg Londyn SPK zorganizował w dn. 24 grudnia w Domu Kombatanta Wilię dla członków Stowarzyszenia i pracowników Domu i biur SPK. Zebrali się kilkadziesiąt osób, wśród nich prezes Zarządu Głównego SPK kol. Laszewski, wiceprezes Orzechowski, sekretarz generalny Jasiński i inni. Honory domu czynił wiceprezes Okręgu kol. J. Goralczyk.

Chociaż pracownicy kuchni i restauracji zasiadali przy stole, obsługa złożona z kierownika Domu i amatorów spośród władz Stowarzyszenia zwiłała się gracko i Wilia była zorganizowana sprawnie. I — smacznie.

„DZIATWA”

Wspólnym wysiłkiem Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii, Tow. Pom. Polakom, Zw. Harcerstwa Polskiego, Tow. Przyjaciół Dzieci i Młodzieży oraz Światowego Zw. Polaków z Zagranicy wydawane jest pismo dla dzieci „Dziatwa”. Ważność polskiego pisma dla dzieci na emigracji nie wymaga uzasadnienia. Pismo jest przy tym dobrze redagowane i stoi na wysokim poziomie graficznym. Cena numeru [12 str.] wynosi 9d., prenumerata kwartalna 2/6. Adres administracji: 19, Redcliffe Square, London, S.W.10.

PACZKA DO ODEBRANIA

Paczka [9 lbs] do kol. D. Janoty od p. M. Janoty z Bulavayo [South Rhodesia] do odebrania w kancelarii Zarządu Głównego SPK, 20, Queens Gate Terrace, London, S.W.7.

Na jesieni ub. r. w St. Mawgan dzięki inicjatywie i staraniom kol. Z. Pięścińskiego powstało Koło SPK, które liczy obecnie kilkunastu członków, a ten stan ilościowy ciągle powiększa się. Mieszkańcami obozu są przeważnie rodziny, przybyłe w lecie z Indii i Afryki, a pochodzące z północno-wschodnich rubliż Rzeszy. St. Mawgan Hostel jest jedynym ośrodkiem polskim na terenie Kornwalii. Oboz jest dobrze zorganizowany i mieszkańcy jego czują się nieźle. Członkowie Koła SPK wnoszą do tutejszego życia społecznego i kulturalnego wiele dobrej inicjatywy i twórczej pracy. Prezesem jest Zb. Pięściński, skarbnikiem — Zb. Zaboklicki, sekretarzem — Hieronim Musiol, korespondentem — J. Dubicki.

W GREENBANKS HOSTEL

[HORSFORTH, LEEDS]

Koło SPK nr. 426 zorganizowało ub. r. wieczór listopadowy. W pierwszej części przemawiali prezes Koła kol. Skrzydlewski i kol. Stańczyk, recytował kol. Sienko, a kol. Musolf odegrał polonez Chopina. Drugą część wypełniła polsko-angielska rewia p.t. „Jeśli chcesz to możesz” opracowana przez kol. Oleksiewicz z udziałem: Miss J. Sherman i Miss A. Hibbert [Welfare Officer] oraz kol. Musolfa, Karpuski, Zajęca, Rybczyka, Chelmińskiego oraz orkiestry pod kier. kol. Wojtuna. Dekoracje i stroje wykonał kol. Sienko i kol. Wysocka. Publiczności polskiej i in. ok. 400 osób.

PORADNIK POŁOWY

REDAGUJE E. M. SOKOŁ

ŚWIĄTECZNY PŁON

Okręg świąteczny gier [dwa dni: 25 i 27 grudnia ub. r.] oraz Nowy rok przyniosły szereg widowiskowych zmian w układzie tabeli ligowych oraz w formie drużyn piłkarskich. Trwające ostatnio niepogody przyczyniły się do tego, że spotkania odbywały się na b. ciężkich boiskach, w deszczu, błocie, na osłizgłej trawie, ciężką i wilgotną piłką, a nawet niektóre mecze — wśród grzmotów piorunów i ulewnej deszczu. Warunki te były powodem kilku niespodzianych porażek faworytów i kilku sukcesów drużyn, które znane są z tego, że swą dobrą formę odkrywają dopiero w takich niesprzyjających warunkach.

Nie możemy z powodu braku miejsca omawiać wszystkich spotkań świątecznych, ograniczamy się jedynie do kilku szczegółów. Oba świąteczne spotkania wygrali jedynie: Portsmouth, Stoke, Coventry, West Ham, Newport, Notts. County, Swansea, Gateshead i Bradford City. Ani jednego punktu nie zdobyli: Chelsea, Burnley, Bury, Leeds, Oldham, Hartlepool, Northampton, Crystal Palace i Reading.

Los Arsenalu wydaje się już przesądzony. Jest to obecnie drużyna bez ataku. O ile obrona wytrzyma jeszcze krytykę i daje z siebie wszystko, o tyle atak w ogóle nie gra. Obecny na meczu Arsenalu z Manchester Utd. słynny zawodowiec Mederith, zapytany o napastników Arsenalu, odpowiedział: „Napastnicy? Nie ma ani jednego...”

Sobotnie noworoczne mecze odbywały się w równie fatalnych warunkach. Najgorsze warunki atmosferyczne panowały podczas meczu Brighton — Leyton Orient. Podczas gry były pioruny, błyskawice, świeciło słońce, a potem panowała niemal zupełna ciemność, a wreszcie spadł niezwykle gwałtowny deszcz. Sędzia postanowił przerwać grę, jednakże kierownictwo Brightonu, który prowadził 3:1, uprosiło go, aby mecz został dokończony.

Okropna pogoda i zły stan boisk przyniosły szereg niespodzianek. I tak ubie-

NASZE TYPY

Wygrane gospodarzy:

Birmingham	Portsmouth
Derby	Preston
Fulham	Wolves
Grimsby	Swansea
Manch. Utd.	Rangers
Newcastle	Dundee Utd.

Wygrane gości lub remisy:

Barnsley — Blackpool 2x	
Brentford — Middlesbrough 2x	
Bristol C. — Chelsea 2x	
Crewe — Sunderland 2x	
Oldham — Cardiff 2x	
Torquay — Coventry 2x	
C. Palace — Reading 2x	
Bradford C. — Barrow 2x	
E. Fife — Hibernians 2x	

Bankiery:

W „10 Home” lub „10 Results” racymy następujące typy:
Birmingham, Millwall, Grimsby, Rotherham, Rangers — jako jedynki;
Blackpool, Liverpool, Notts Co. — jako bankiery dwójkowe.

połem 0:2. Pierwszą bramkę strzelił dla gości obrońca Sunderlandu, Hall, który chciał odbić głową wysoką centrę i skierował ją wprost do własnej bramki; w drugiej połowie gry Sunderland nie wykorzystał karnego, a następnie jego obrońca Done poślizgnął się i upadł, a Liddel przeszedł gładko i zdobył drugą bramkę. Bristol City, pokonany przez Northampton 1:3, grał w osłabionym składzie, ponieważ jego dwaj najlepsi gracze zostali wysłani na mecz Chelsea [z Birminghamem], aby podpatrzeć słabe strony tej drużyny. Bristol City gra z nią następnej soboty w Pucharze F.A.

Bilans noworocznej soboty był następujący: Gospodarze wygrali 38 spotkań, goście — 14, remisów było 8. W obu trzecich ligach gospodarze wygrali 18 na 22 mecze. W 3. lidze pld. i w 1. lidze nie było ani jednego remisu.

KONTUZJE I OKALECZENIA

Collindridge, najlepszy napastnik Sheffieldu, statystował niemal przez całą grę. Streten, bramkarz Lutonu, został okaleczony. Small z Brightonu, Duckhouse z Birminghamu, Wharton z Blackburnu i McCall z Notts. F. musieli zejść z boiska na dłuższy czas. Mullen z Crystal Palace został wyniesiony z boiska, prawdopodobnie ze złamaną nogą. Okaleczony Dearson z Coventry wycofał się z gry. Warren, prawoskrzydłowy tejże drużyny, został wydany przez sędziego.

TRANSFERY PIŁKARZY

Na rynku piłkarszy zanotować można pewne ożywienie. Ostatnio zmienili klub następujący piłkarze:

Ivor Powell, reprezentant Walii, z Q.P.R. do Aston Villa [£17.000];
Arthur Rowley, środkowy napastnik, z West Br. Albion do Fulhamu;
Shepherd, skrzydłowy, z Fulhamu do West Br. Albion;
Jepson, bramkarz, ze Stoke City do Lincolnu [£2.000];
D. Wright, pierwszy pomocnik, z Newcastle'u do Lincolnu;
Jack Bickerstaffe, środkowy pomocnik, z Bury do Lincolnu;
Roland Wheatly, z Notts. F. do Southamptonu [£1500];
William McCall, doskonały lewoskrzydłowy, z Newcastle'u do Motherwille;
McCaig, prawe skrzydło, z Carlisle do Blackburnu.

Kenneth Christolm, pierwszy łącznik, z Leeds do Leicester. Tęgo wspaniałego gracza Leicester nabył za £16.000 dodając nadto swego rezerwowego piłkarza Iggledena.

Huddersfield natomiast, idąc śladami Hullu, pozyskał drugiego reprezentanta Danii, Karla Aage Hansena, który ra meczu Dania — Włochy strzelił 4 bramki z 5 uzyskanych przez drużynę duńską.

JAK SIĘ PRZEDSTAWIA PRZYSZŁA SOBOTA?

Sobota 8 stycznia w piłkarstwie angielskim — to przede wszystkim 3-a runda Pucharu F.A. Normalne spotkania grają kluby szkockie. W meczach pucharowych niektóre spotkania są na ogół łatwe do przewidzenia, jak np.: Birmingham — Leicester, Derby — Southport, Manchester U. — Bournemouth, Newcastle — Bradford, Portsmouth — Stockport czy Wolves — Chesterfield itd., które powinny zakończyć się zwycięstwami gospodarzy.

Niektóre natomiast mecze nie są tak pewne i wynik może być zupełnie nieoczekiwany. Do tych należą: Arsenal — Tottenham, Aston Villa — Bolton, Brentford — Middlesbrough, Burnley — Charlton, Lincoln — W.B.A., Q.P.R. — Huddersfield itd. Mecze te muszą być bardzo starannie zanalizowane, gdyż łatwo można się na nich poślizgnąć.

Z amatorów drużyn tylko jedna, Yeovil, dotarła do 3 rundy. Wszystkie inne odpadły. Yeovil nie ma dużych szans w meczu z Bury, najwyżej może zdobyć — remis.

„POLSKA WALCZĄCA”

w porozumieniu z Biurem Informacji i Porad SPK [BIP] oraz Zarządem Oddziału SPK W. Brytanii — rozpoczyna nową serię

ŻYWYCH DZIENNIKÓW

Planujemy cotygodniowe wyjazdy w teren zespołów prelegentów. Omawiane będą ogólne sprawy polityki światowej, położenie Kraju, zagadnienia emigracyjne; literaci odczytwać będą swoje utwory; w ramach każdego dziennika odbędzie się dyskusja.

W pierwszej fazie prelegencji odwiedzą ośrodki położone bliżej Londynu.

Prosimy wszystkie zainteresowane Koła SPK o kierowanie zgłoszeń do Wydziału Inf.-Prasowego Zarządu Gł. SPK, 20, Queens Gate Terrace, London, S.W.7.

POSZUKIWANIA

Przez Wydział Opieki Społecznej Zarządu Głównego SPK jest poszukiwany dla matki, 100% inwalidki

BOLESŁAW DWORAKOWSKI [pseudonim „STANISZEWSKI”].

Urodzony 10.VII.1928 r. w Warszawie, syn Ludwika i Janiny, wysoki, dobrze zbudowany, ciemny blondyn, brwi i rzęsy b. ciemne, oczy szaro-zielone, okulary. Zdał małą maturę na tajnych kompletach Bolesława Wasilewskiego w Warszawie. — Był amatorem radiotechniki. W Powstaniu Warszawskim, służąc w plutonie „Morsa”, 3-ej kompanii baonu „Parasol”, był kontuzjowany w głowę i stracił świadomość. Wywieziony do Niemiec. Wszelkie wiadomości, mogące naprowadzić na jego ślad, prosimy kierować pod adresem: Zarząd Główny SPK, Wydział Opieki Społecznej, 20, Queens Gate Terrace, London, S.W.7.

EUGENIUSZ JURKOWSKI, ur. w 1897 r., b. poseł na Sejm, aresztowany w Warszawie w dn. 21.X.41 a w dn. 7.III.42 wywieziony do Oświęcimia [Nr. 26601], gdzie przebywał do dn. 25.X.44, następnie wywieziony do Oranienburga, po czym do Bergen-Belsen, w dn. 20.V.45 umieszczony w szpitalu w Bergen — jest poszukiwany przez żonę.

Uprasza się o kierowanie wiadomości o poszukiwaniu na adres: M. Jerzy Kordiasz, APP.44. 3, rue de l'Isly, Paris 8e, France.

JAN FISZER z Ostrowca Kieleckiego b. żołnierz 2 Korpusu, obecnie przebywający w W. Brytanii — jest poszukiwany przez brata — Józefa Fiszerę, adres: M.J. Fiszer, c/o F. Sosnowski, Le Martinet [Gard], Francja.

K O M U N I K A T Y

BIURA INFORMACJI I PORAD SPK, 20, Queens Gate Terrace, London S.W.7

ZEZWOLENIA NA PRACĘ

Podajemy kilka informacji na temat zezwoleń wymaganych przez Labour Exchanges w związku z zatrudnieniem Polaków. Wyjaśnienia poniższe nie są wiążące, z uwagi na pewną elastyczność w praktyce, stosowaną przez urzędy pośrednictwa pracy. Zasady, na których zezwolenia te opierają się, są następujące:

Zasadniczo stosunek do zatrudnienia cudzoziemca w W. Brytanii określony jest w jego „statucie”, odnotowanym w „Police Certificate of Registration”. Status ten obejmuje z grubsza trzy grupy:

a) Cudzoziemcy zwani „long-term resident aliens”, czyli cudzoziemcy zamieszkali w W. Brytanii już przed 3 września 1939. Są oni pod względem zatrudnienia zasadniczo zrównani z Brytyjczykami. Wyjątek stanowią prace zastrzeżone wyłącznie dla Brytyjczyków. Tęgo rodzaju cudzoziemcy podobnie jak Brytyjczycy podlegają wszystkim przepisom rozporządzenia „The Control of Engagement Order” 1947.

Do tej grupy należą również byli członkowie PKPR, którzy zostali zdemobilizowani. W zakresie zatrudnienia w podobny sposób, jak dotychczas w praktyce, traktowane są wreszcie osoby, które mają specjalne warunki lądowania w tym kraju [clear landing, unconditional landing, znaną z Brytyjczykami].

Osoby z tej grupy, które są „poza wiekiem”, tzn. mężczyźni w wieku lat 51 i powyżej, a kobiety w wieku 41 lat i powyżej, nie podlegają „Control of Engagement Order”, jak mówi ulotka na ten temat wydana „You can please yourself what you do in finding work”.

b) Następną grupę stanowią cudzoziemcy, którzy mają nałożone w zakresie za-

trudnienia pewne ograniczenia, wynikające z „Aliens Order 1920” [as amended], a które w skrócie są zanotowane w ich książeczkach policyjnych.

Ograniczenie to w praktyce znaczy, że nie mogą podjąć lub zmieniać pracy na jawnej bez zezwolenia Ministry of Labour and National Service. M. in. do tej grupy należą również b. członkowie PSZ zdemobilizowani poza PKPR.

c) Ostatnią grupę stanowią cudzoziemcy, którzy przyjechali do W. Brytanii na pewien okres czasu, na z góry umówioną pracę [nominated workers], lub też tzw. EVWS przybywający do W. Brytanii bez ograniczonego okresu pobytu.

W pierwszym wypadku przedłużenie kontraktu lub zmiana pracodawcy wymaga zgody Ministry of Labour, w drugim wypadku — cudzoziemcy kategorii EVWS mogą podejmować jedynie prace wyszukane przez Ministry of Labour, przy czym tylko za zgodą jego organów mogą później te prace zmienić. Należy dodać, że jak dotychczasowa praktyka wykazuje, zmiana pracy z jednego zawodu do drugiego napotyka na duże trudności.

Osoby z grupy b) i c) potrzebują zezwolenia na każdą pracę, nawet na „part time” czy „casual work” i niezależnie od wieku.

Cudzoziemcy bez względu na to, do której grupy należą, muszą uzyskać z Home Office — Aliens Department indywidualne zezwolenie, jeśli chcą wykonywać pracę samodzielną [on own account].

WIADOMOŚCI Z ARGENTYNY

Komunikat Komitetu Koordynacyjnego dla Spraw Imigracji Polskiej w Argentynie, wydany 15 grudnia 1948 w Argentynie zawiera szereg interesujących danych. Koniunktura zatrudnieniowa jest w

dalszym ciągu korzystna, brak jednak niektórych surowców odbija się na możliwościach rozbudowy przemysłu, tak np. mechanicy samochodowi nie mogą już liczyć na tak korzystne i szybkie zatrudnienie, jak dawniej. Spodziewana jest podwyżka płac o 40% w przemyśle metalurgicznym.

W listopadzie ub.r. przybyło do Argentyny 582 nowych emigrantów polskich, w tym 14 Polaków, którzy przyjechali razem z grupą Bałtów na małym kutrze ze Szwecji. Ze względu na to, że w Anglii krążyła plotka co do ilości osób opuszczających Argentynę, Komitet zwrócił się z prośbą o wyjaśnienie do brytyjskiego konsula w Argentynie. Do W. Brytanii powrócił dotychczas na własny koszt 20 osób, dalszych 40 osób złożyło podanie o prawo powrotu. Są to przeważnie starsi wiekiem oficerowie, niezdolni do pracy fizycznej a nie posiadający fachu.

Awizowane wstrzymanie wydawania wiz zostało odwołane. Prawa zostanie wyjaśnione w najbliższym czasie. Podane w komunikacie informacje o osadnictwie rolnym do prowincji Chaco nie są zbyt zachęcające.

Komunikat jest do przejrzania w BIP-10.

OBYWATELSTWO CUDZOZIEMEK

W dniu 1 stycznia 1949 roku wchodzi w życie ustawa „British Nationality Act 1948”. Po tej dacie cudzoziemcy wychodzący za mąż za Brytyjczyków nie nabywają automatycznie obywatelstwa brytyjskiego.

Kobiety te, o ile chcą nabyć obywatelstwo brytyjskie, muszą złożyć podanie do Home Office oraz przysięgę wierności [Oath of Allegiance] bez względu na to, czy są pełnoletnie i w pełni zdolne do działań prawnych.

NIEZBĘDNY DLA WSZYSTKICH INTERESUJĄCYCH SIĘ KANADA

lub

ZAMIERZAJĄCYCH SIĘ OSIEDLIĆ W KANADZIE

„KALENDARZ „CZASU”

nawiększego tygodnika polskiego w Kanadzie — na rok 1949

Cena 4s. wraz z opłatą pocztową.

Zamawiać można przesyłając postal order na 4s. do

Księgarni „CO SLYCHAC” 2, Drumhugh Place, Edinburgh.

GRAJĄC NA WYSOIGACH

korzystaj z usług agencji

[sekcja polska]

JOE BAGEL

Turf & Grayhound Commission Agent

16, Harrow Road, Paddington,

London, W.2. Tel.: PAD. 4988 i 5524.

— Korrespondencję i rozmowy możesz prowadzić w języku polskim.

— Korzystasz z kredytu w grze

— wysokość na żądanie.

Agencja czynna przez cały dzień.

Uczcie się angielskiego teraz!

Kursy elementarne, średnie i dla

zaawansowanych, przygotowania do

wszystkich egzaminów, nauka

wymowy.

Kursy języka hiszpańskiego i portu-

galskiego dla wyjeżdżających do

Ameryki Południowej.

Od godz. 9 rano do 9 wieczór.

THE LONDON SCHOOL

OF ENGLISH

319, Oxford Street, London, W.1.

Tel.: MAY 2120

Nauczamy wszystkich języków

Lloyds Bank

LIMITED



ZAŁATWIA WSZELKIEGO RODZAJU CZYNNOŚCI BANKOWE

Oddziały w całej Anglii i Walii

+

CENTRALA: 71, LOMBARD STREET, LONDON E.C.3

KALENDARZYK KOMBATANTA 1949

(drugi nakład)

osiem mapek, wiele
cennych adresów ze
świata, trwała este-
tyczna oprawa, naj-
tańszy i najlepszy

w cenie 5s

plus 6d na

kosztu przesyłki

Centr. Skł. Książek SPK

57, Edbrooke Road, London W. 9.

WYDAJE „FIGHTING POLAND” TRUST

ADRES REDAKCJI (Editorial Offices): 20, Queen's Gate Terrace, London S.W.7. Tel. WESTERN 0747 wewn. 10. W czwartki i piątki. Tel. Slough 21230. Redaktor przyjmuje w środy w godzinach 3-4 (Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku).

WARUNKI PRENUMERATY: z przesyłką pocztową w Wielkiej Brytanii kwartalnie 8 sh., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie \$1.00. (Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „Fighting Poland” Trust pod adresem Administracji).

CENY OGŁOSZEŃ: 1 oal przez jeden łam — \$1.10.0 (\$5). Zarezerwowane miejsce 50 proc. drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100 proc. drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 9d. za słowo, dwukrotne 18. za słowo, trzykrotne 15. 6d. za słowo. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy: jednokrotne 6d., dwukrotne 9d., trzykrotne 18. za słowo. Poszukiwanie osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.

ADRES ADMINISTRACJI: 57, Edbrooke Road, London, W.9. Tel.: CUNNINGHAM 5594. (Przy wszelkiej korespondencji, przekazywaniu pieniędzy, zmianie treści prenumerowanych egzemplarzy itp. prosimy o podawanie dokładnego adresu, a przy zmianie adresu — o podawanie również starego adresu).